Nr. 17. Kraków, dnia 15. października 1912. Rok V.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL“
wychodzi na niedzielę.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21) lub w agencyi p. A. Jarosza (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

O pewność... jutra!

Najrentowniejszem przedsiębiorstwem gminy m. Krakowa, jest bezsprzecznie „Gazownia miejska“. Zajętych atoli w niej z górą 200 robotników, nie ma najmniejszego zapewnienia na stare lata a płace tak marne pobierają, że jako tako żyć może jedynie ten, co ma zdrową żonę, praniem lub stróżowaniem mogącą „dorobić“ do płacy mężowskiej tyle, ile koniecznem jest na najnędzniejsze wyżywienie. Kilkakrotne starania ich o polepszenie bytu, zbywała zarówno dyrekcya jak przez nią informowane prezydyum magistratu... obietnicami, Rada miejska zaś okazywała im sympatye, na seryo jednak o losie ich dotąd nie pomyślała. To też robotnicy porównując inne kategorye robotników miejskich, n. p. przy wodociągach, przyszli do przekonania, że przyczyną ich rozpaczliwego położenia jest złe informowanie prezydenta miasta przez obecnego kierownika i jedynie i wyłącznie jego w tem zasługa, że osiwiali, ponad trzydzieści lat w Gazowni miejskiej pracujący robotnicy dotąd nie mają najmniejszej pewności jutra, najmniejszej nadziei emerytury a zdani w zupełności na „dobrą wolę“ jednostki, mogą coś czasem z łaski otrzymać ale wtedy, gdy robota ich nie tyle na wydajnej pracy, ile na „donosach“ i szpiegostwie się opierała. A jeżeli kiedy wysłali z pokorną prośbą od siebie delegatów do p. Dyrektora, to los ich zwykle bywał jednaki — prędzej lub później zostali z Gazowni... usunięci. Dobra wola prezydenta miasta kruszyła się o informacye Dyrekcyi, która dotąd prawdziwego stanu ich biedy i nędzy nie podała miarodajnym czynnikom — jako przykład ich dobrobytu podawano płace kilku „lizuniów“ lub przez ludzi obsadzonych wpływowych robotników albo jednostek, którzy okazali się wprost niezbędni w fabryce, jako mający „tęgie plecy“. Tak tłómaczyć można tylko zapomnianą obietnicę Prezydenta przed ostatnimi wyborami, że „do nowego roku“ będą mieli mieszkania i etat!

Dzięki niezmordowanej ale dla losu robotników i ich rodzin ujemnej pracy dobrodziejów nędzy i głodu robotników gazowni, przekonano znowu odnośne czynniki że z emeryturą i ubezpieczeniem należy zaczekać aż do chwili ubezpieczenia... państwowego! To wygląda na to samo, co powiedzenie: „nie płacz dziecino, tatuś przywiezie chleba dużo, poczekaj głodny Jasiu tylko aż... kanały zbudują!“ To jest igraszką i bawieniem się tymi, którym chodzi o... życie! Oni nie pragną dostatków, oni chcą tylko tyle, ile trzeba mieć by nie o głodzie i nie w obdartej odzieży pracować, by w domu ich czekał nie płacz głodnych dzieci i zrozpaczonej, wynędzniałej żony, ale odpoczynek należny każdemu stworzeniu pod pięknym niebem bożym. Oni pragną oświaty, pragną jako ludzie biedni i nie wykształceni na uniwersytetach przyjacielskiego i ojcowskiego pouczenia, co dobre a złe, co robić należy a co jest niewłaściwem, ale nie wyrzucania „na miejscu“ za drobne przewinienie lub wytrącanie z zarobku, co i prawami bożymi i ludzkimi jest zabronionem i przez cały świat potępionem. Nędza, bieda, głód, niepewność jutra a zależność wprost nieograniczona od jednostki, zmusiła ich jako zawodowo zorganizowanych robotników do oddania swej sprawy w ręce „Polskiego Związku Narodowego“, który w dniu 8-go b. m. wniósł ich imieniem następującą prośbę do Rady miasta:

Świetna Rado!

Niżej podpisany „Polski Związek Narodowy“ w imieniu robotników Gazowni miejskiej, zorganizowanych zawodowo na podstawie statutów zatwierdzonych przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie, w myśl uchwały powziętej przez tychże w dniu 1. października 1912., zwraca się do Świetnej Rady z przedstawieniem następującej prośby:

Gdy mimo kilkakrotnych starań, wysełania z pośród robotników deputacyi i obietnic, robotnicy Gazowni miejskiej dotąd nie tylko nie są ustawowo zabezpieczeni na starość, ale pracują w niepewności o swoje i swoich rodzin jutro, gdy wysokość ich zarobku nie ma żadnego stosunku z obecnie panującą drożyzną, gdy nie żadna pragmatyka ale wola jednostki układa i urządza losy osiwiałych w pracy dla gminy robotników, a przyjacielem ich jedynym stała się nędza i głód, gdy statutami zabezpieczony, umundurowany woźny, czy pachołek miejski, z góry i z lekceważeniem spogląda na tych najczęściej w łachmany ustrojonych ludzi, a prośby ich zbywa się przez miarodajne czynniki obietnicami i sympatyą, o której nie osobiście ale z prasy się dowiadują, zwartym szeregiem zorganizowani, nie z groźbą i krzykiem, ale z pełnem zaufaniem zwracają się do Świetnej Rady, aby raczyła jak najrychlej wglądnąć w stosunki, jakie panują w tej instytucyi, co budżety swoje nie deficytem ale pokaźnym dochodem rok rocznie, dzięki niezmordowanej i ciężkiej pracy robotników, zamyka. Cały szereg lat, nie jednego z nich całe życie, pełne nadziei uznania przez Świetną Radę pracy, jest tego powodem. Niestety! z krzywdą ich nigdy nie wynagrodzoną, Świetna Rada nie wie, że zarobek robotnika Gazowni miejskiej nie wystarcza na najskromniejsze wyżywienie, że żyje on w niepewności jutra i po trzydziestoletniej nawet najwydatniejszej pracy, może być samowolnie wydalonym, że doznać może wszystkich ujemnych następstw, na jakie robotnik dzienny jest narażony, a nie ma tej korzyści najemnika dziennego, że może przy lepszym popycie sprzedać swoją pracę na korzystniejsze niż zwykle warunki. Praca przy fabrykacyi gazu nie jest zwykłą codzienną ale żmudną, pełną niebezpieczeństwa, rok rocznie pociąga ona za sobą ofiary, nie po trzydziestu, ale po kilku nawet latach pracy a człowieka, co oddał najpiękniejsze lata swojej siły miastu i przyczynił się swoją uczciwą pracą do jego podstaw materyalnych, oddala się z niczem w tej chwili, kiedy się czuje, że dłużej a coraz wydatniej pracować nie jest w stanie. Tutaj należy przedstawić całą nagą prawdę, bo prawda jest i drogą najkrótszą i najlepiej oświetla ich nędzę i wyzysk. Świetna Rado! robotnika przyjmują dzisiaj do Gazowni miejskiej na kilka tygodni, po tych znowu na nowo go przyjmują a robią to dlatego, by nie liczyć mu dotąd na pracy dla gminy spędzonego czasu, ale postępować jak z najemnikiem dziennym! Nie traktują ich jak obywateli i ludzi pracy, nie oceną przez naoczne badanie ale systemem szpiegowskim ich kwalifikują i zatracają w nich godność człowieczą. W dzisiejszym kierowniku widzą nie ojca, przyjaciela i przełożonego ale człowieka, co nie zdolności, nie pracę lecz lokajstwo popiera.

Robotnik gazowni żadnych praw nie ma i mieć mu nie wolno — a żadnego w obec niego nie ma obowiązku ani państwo ani społeczność czy instytucya. Nędzna płaca jego jest atoli podstawą do pobierania podatku. Tak, Świetna Rado! Skoro robotnik ostatni wysiłek włoży w pracę i przez noc całą obsługuje piec wśród zabójczego gorąca i uzyskuje przez to tzw. premię na odszkodowanie za zniszczone odzienie w tej pracy, to ta premia właśnie przeważa jego dochody i oddać musi do drugiej kasy co pobrał u jednej. Z nędznej płacy dziennej, muszą dzisiaj płacić jeszcze podatki i składać deklaracyę dochodów na przyszłość, nie od nich, ale od kierownika zależną.

Świetna Rado! Robotnicy Gazowni miejskiej to ludzie fachowo wykształceni, to ślusarze, murarze lub stolarze albo ciężko pracujący przy wielkich całodziennych paleniskach palacze! Jedni pracują nad wytworzeniem tego tak ważnego, nie tylko w przemyśle czynnika, jakim jest gaz w codziennem życiu człowieka, a w mieście niezbędnego środka, drudzy przez dzień przygotowują lampy i czyszczą latarnie a w nocy czuwają nad należytem oświetleniem miasta.

Szczera i serdeczna chęć służenia miastu z całych sił, związała robotników w „Polską Organizacyę Zawodową“, której celem wzajemne bogacenie ducha w ideały narodowe, solidarne popieranie własnych interesów a dbanie jak największe o dobro gminy, o należytą wydajność pracy, odpowiednie jej wynagrodzenie i ten tak niezbędny w jej wydajności czynnik, jakim jest zdrowie i pewność jutra.

Nie ma zapewne wśród Świetnej Rady nikogo, coby zaprzeczył, że w dzisiejszych dniach strasznej drożyzny, wydatki dzienne robotnika muszą dosięgnać kwoty 5 koron, na które się składają następujące, przeciętne dla rodziny składającej się z ojca, matki i 2 dzieci, wydatki:

na śniadanie	0·50	Kor.
na obiad	1·80	„
na kolacyę	1·00	„
na mieszkanie	0·60	„
na ubranie	0·50	„
na opał	0·30	„
na światło	0·10	„
na drobne wydatki	0·20	„
Razem . .	**5·00**	**Kor.**

Jakież są płace obecne robotnika gazowni? Zaczynają się one od 48 Kor., a po długoletniej pracy, tylko w poszczególnych wypadkach dochodzą do 150 Kor. miesięcznie.

Nie uwierzy Świetna Rada! Za 48 Kor.

Czy Kościół święty dla nas coś robi?

Opowiadanie z życia.

Piotr mieszkał w Leodyum, mieście belgijskiem, gdzie był robotnikiem. Po południu dnia 14 sierpnia 1890 roku siedział w domu w bardzo złym humorze, tracił bowiem pół dnia zarobku, bo we fabryce czyszczono wszystkie maszyny. Żona jego, Anna, krzątała się w milczeniu, malcy skupione w kąciku płakały, posprzeczawszy się o resztki lalki drewnianej. W drugim kąciku siedział najstarszy synek, pochylony nad katechizmem. Wszyscy byli źle usposobieni.

Piotr wziął gazetę do ręki. Było to małe pisemko socyalistyczne, które pisało, że robotnik jest nędznem stworzeniem, w czem główną winę ponosi Kościół. „Na każdym kroku, — twierdzi owa gazeta, — można przekonać się, że Kościół nic nie czyni dla klas pracujących“.

— Czy Kościół święty nic dla nas nie czyni? — pomyślał Piotr — „Na każdym kroku...“ Muszę się o tem przekonać.

Niezadowolony, mrukliwy i zły, wstał z miejsca i wyszedł, nie mówiąc słowa do nikogo.

Na schodach spotkał jednego z członków Towarzystwa św. Wincentego, który szedł właśnie na tygodniowe odwiedziny do biednej wdowy na trzecim piętrze, aby jej wręczyć zwykłe wsparcie. W samem Leodyum przeszło 300 katolików z czystej miłości bliźniego odwiedza co tydzień swoich biednych.

Kiedy Piotr wychodził na ulicę, inne miał znowu spotkanie. Pan w średnim wieku, idący w towarzystwie studenta, zagadnął go:

— Właśnie do was idziemy, panie Piotrze.

— Matkę pan baron zastanie w domu, — odrzekł Piotr, robiąc miejsce dla wchodzących.

Panowie należeli do religijnego stowarzyszenia, zwanego patronatem, które liczy w Leodyum do 70 członków, profesorów, studentów, adwokatów, lekarzy, urzędników, kupców. Co niedzielę i w niektóre dni powszednie nad wieczorem uczą oni, zatrudniają i zabawiają w odpowiedni i pożyteczny sposób 1200 chłopców rodzin robotniczych. Jest tam również stowarzyszenie pań, tak z domów szlacheckich, jak mieszczańskich, które w podobny sposób zajmują 1500 dziewcząt, w czem im pomagają zakonnice. Owi dwaj panowie właśnie przynosili świadectwo miesięczne dla najstarszego syna Piotra.

Więc już zaraz na pierwszym kroku Piotr przekonał się, z jaką miłością i gotowością Kościół święty przychodzi w pomoc jego stanowi. Mimo to szedł niechętny dalej i nagle zatrzymał się przed kościołem św. Jakóba i wszedł do wnętrza.

— Co za wspaniałość! Jakie marnotrawstwo! — mruknął z goryczą, obchodząc krużganki, przejęty mimowolnie podniosłą pięknością i uroczystą ciszą domu Bożego, który w tej chwili był niemal pusty. Opromienione słońcem okna w głównej nawie ściągnęły na siebie jego uwagę. Obok herbów książąt biskupów i świeckich książąt Leodyum wymalowane były także odznaki dawnych cechów i związków rzemieślniczych miasta: dłuto, młotek, piła, miara, kielnia. Wszystkie narzędzia błyszczały tam w różnobarwnych oknach przy ołtarzu.

Piotr uczuł radosną dumę.

— Kto jeszcze zresztą szanuje i czci stan nasz w ten sposób? — pomyślał. — I gdzie istnieje gmach równie wspaniały, któryby jak kościół stał dla nas otworem? Ratusz — cóż się z niego ma? Wchodzi się, kiedy trzeba zameldować przypadek śmierci albo urodzenia. W pierwszym razie nic się nie widzi w smutku i żałości, w drugim nie ma się czasu. Aie tutaj można przyjść, kiedy się chce i zostać, jak długo się pragnie, kościół należy równo do bogatych i ubogich.

Nagle zatrzymał się. Za filarem ujrzał klęczących dwóch zakonników, Braci szkolnych, którzy po mozołach w szkole szukali wytchnienia w modlitwie.

— Patrz, — szepnął Piotr sam do siebie, — oto ludzie, którzy mogą znieść więcej, aniżeli ty. Uciekasz z domu, ponieważ twoja piątka dzieciaków za wiele ci robiła hałasu, a oni z własnej woli mozolą się z pięćdziesięcioma i więcej codziennie od rana do wieczora. Gdy moje dzieci dorosną i wyuczą się czegoś, będą mi pomagały, a ci dobrzy Bracia corocznie przyjmują nową gromadę dzikusów, a gdy ich wychowali i wyuczyli, uczniowie rozpierzchają się na wszystkie strony świata. A nieraz jeszcze doznają oni niewdzięczności. I tak się dzieje przez całe życie!

Już chciał Piotr uklęknąć i zmówić „Ojcze nasz“ za dobrych Braci szkolnych, bo zasługują na to, gdyż w samem Leodyum uczą bezpłatnie 1800 chłopców i dają dzieciom prawdziwie chrześcijańskie wychowanie, jakiego szkoła świecka nigdy udzielić nie jest zdolną. Ale Piotr nie pomodlił się.

Zatopiony w myślach, szedł znowu przez ulicę, gdy zobaczył wózek, który ciągnął mały konik. Była to powózka Siostrzyczek ubogich. Piotr znał obie zakonnice, które towarzyszyły wózkowi. Jedna z nich była córką hrabiowskiego domu, druga dzieckiem stanu robotniczego. Widział, jak dawniejszą hrabiankę jej towarzyszka posyłała od drzwi by odbierać datki dla 2[illegible]0 inwalidów, których Siostrzyczki w Leodyum żywią codziennie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miesięcznie, robotnik pełni służbę we dnie i w nocy i to jak rok długi bez zmiany. W tych warunkach, jakże założy on ognisko domowe? Żona robotnika musi szukać zajęcia za domem, by oboje wyżywić się mogli. Potomstwo wychowuje ulica. Rady opiekuńcze wysilają się na pomysły, by nieść pomoc dla opuszczonych, a widzą się bezsilne wobec ciągle zwiększającego się zła. Zapomina się o tem, że równocześnie zło to się wytwarza. Jakież błędne koło!?

Nikt nie zaprzeczy, że tak jest, a przyznać musi, że przy 150 Kor. płacy miesięcznej, robotnik dopiero istnieć może, a skoro tak, to z całą ufnością oddają robotnicy sprawę swą Świetnej Radzie z prośbą:

Świetna Rada raczy:

1) wszystkich robotników przyjąć w poczet swojej służby,

2) po 2 latach nienagannej służby ich stabilizować,

3) co roku udzielić każdemu 2 tygodniowego urlopu,

4) jako najmniejszą przy stabilizacyi oznaczyć płacę na koron 150 miesięcznie,

5) opłacać za nich podatki od ich płac,

6) udzielić im odpowiedniego umundurowania,

7) co 4 lata nienagannej pracy odpowiednio płacę ich wedle wydajności pracy oceniać i wynagradzać,

8) po 9 latach udzielić prawa do emerytury w razie niezdolności do dalszej pracy,

9) czas do emerytury ograniczyć do lat 30 a dla palaczy każdy rok liczyć za dwa — i postulaty te ująć w formę ustawową i taką, żeby każdy z nich wiedział co go obowiązuje i co go czeka za uczciwą jego pracę.

Obietnic mieli aż nadto dużo, zwlekanie zaś sprawy ubezpieczenia aż do chwili ustawowego ubezpieczenia, uważać musimy bezwarunkowo za świadome odwlekanie załatwienia ich ubezpieczenia i lekceważenie ich od dwudziestu kilku lat trwającej prośby o stabilizacyę i polepszenie płacy i sądzimy, że Świetna Rada swoją usilną poleci w czasie co najwyżej **6 tygodni** załatwić tę prośbę przychylnie, a robotników i miasto uchroni przed tym krokiem, do jakiego niepewność jutra i głód mogłyby ich popchnąć.

Do udzielenia dalszych wyjaśnień, upoważnionym jest „Polski Związek Narodowy“ w Krakowie, ul. Karmelicka 21 i syndyk tegoż adwokat Dr. Jan Reklewski w Krakowie pl. Szczepański 7.

* * *

By prośbę tę osobiście u Rady miejskiej poprzeć, na dzień 8-go b. m. zaprosili wszystkich Radców miejskich, urzędników Gazowni, wybitnych obywateli miasta i przedstawicieli prasy. Niestety! rzecz godna ubolewania, na zebranie ich w salach „Polskiego Związku Narodowego“ przybyli jedynie pp. Żurek i Drapella, p. Dyrektor nadesłał list że jest przeszkodzonym, że jednak „gotów jest przyjąć trzech delegatów“. Jedynie p. Radca adwokat dr. Rowiński przyobiecał im silne poparcie, jako sprawiedliwe postąpienie wobec ich słusznych żądań. Szkoda, bo na zebraniu tem jawili się wszyscy, wielu z żonami i dziećmi, wszystko wynędzniałe — nie przyszli jedynie ci, co w fabryce pozostać musieli.

Szkoda, bo pp. Radcy mogli się byli osobiście i naocznie przekonać, jak silnie są robotnicy zorganizowani, jak źle są o ich losie poinformowani, jak prawdziwem jest to wszystko, co prośba ich do Rady miejskiej zawiera! Chcą widocznie drugiej wojny, chcą, by jedna była na Bałkanach, druga w Krakowie, w Gazowni miejskiej. Szkoda raz jeszcze, bo byliby się przekonali, jak szczerze i serdecznie przedstawili swoją nędzę, jak nie wojny, ale chleba, jutra pewnego pragną, szkoda, bo byliby się przekonali, że dzięki policzaniu premii do „stałych“ dochodów, tym biedakom kazano płacić jeszcze ...podatki. Gazownia miejska poszła bowiem tak daleko w swej pracy nad niedolą robotników swoich, że ci jedni jedynie w mieście z pośród tysięcy robotników, choć nie mają stałych dochodów, choć nie mogą żadnej podać fasyi, bo ta nie od nich zależy, mają jeszcze ze swoich nędznych płac płacić... podatki! I do czego dochodzi? Oto jeżeli Gazownia miejska co rychlej nie naprawi błędu, nie popłaci za nich tego, czego oni płacić nie powinni i nie mają z czego, a co od nich żąda skarb państwa, będzie skarg, egzekucyi i sekwestracyi aż 200 w pośród robotników swoich miała! Nakazy płatnicze już doręczają, za nimi egzekucya, licytacya, płacz w domu i wstyd dla miasta... dzięki nierozważnej polityce zarządu. W to wglądnąć należy natychmiast, bo każdy dzień stratę przynosi.

A teraz jedno jeszcze. Czy robotnicy źle nie zrobili, podając 6 tygodni, jako ostateczny termin załatwienia ich prośby? Otóż gdyby to miało być zarzutem, to równocześnie byłoby nową dla nich krzywdą. Nie dla presyi, nie dla strachów, ale z nędzy i z głodu to zrobili, a głód i nędza to takie dwie potęgi, z którymi nie liczyć się może tylko człowiek zaślepiony, człowiek, nie umiejący na jeden metr przed siebie spoglądnąć. Głód i nędza to siła, z którą się liczą państwa nawet całe, policzyć się zatem winien i zarząd gazowni i w jak najkrótszym czasie przedstawić tam, gdzie należy, wniosek o przychylne załatwienie ich prośby a nie wyczekiwać pożaru, zapalonego tą iskrą, której imię: głód.

Obietnic i przyrzeczeń mieli już aż nadto dosyć przez lat dwadzieścia kilka, na wyrzucanie swoich delegatów napatrzyli się dostatecznie — dziś jest już chwila ostatnia, by dla tych posiwiałych ludzi coś zrobić, zapewnić im jutro, dać chleb na dzisiaj, a nie przemyśliwać jedynie nad wprowadzaniem maszyn i takich urządzeń, żeby można co najmniej ich połowę napędzić za to, że po kilkanaście lat uczciwie dla podniesienia majątku miasta pracowali.

Będą maszyny, co zastąpią pracę ludzką, to bardzo będzie pięknie — jak samochody jednakże nie spowodowały wypuszczenia ze stajen koni, tak maszyny nie mogą wypędzić robotników na „zieloną trawkę“ i stworzyć z nich dziadów, ale jedynie oszczędzić ich siły i zdrowie. Tutaj zwlekanie przy równoczesnej „urbi et orbi“ groźbie maszynowej, otwiera na oścież oczy robotników, tutaj widać zamiar zarządu, aby dać etat, dać podniesienie płacy, ale przedtem 3/4 robotników ...napędzić. Na taki zamiar robotnicy wiedzą jak odpowiedzieć, bo dawno już na to odpowiedziała etyka.

To też raz jeszcze tą drogą zwracają się robotnicy, a raczej ich nędza i głód, do zarządu i proszą o niezwlekanie, lecz pamięć na to, że kto zaraz daje, dwa razy daje, kto zażegna głód i nędzę biedaka, ma zasługę przed Bogiem i światem, w tej nadziei, że wreszcie sumienie przemówi i odezwą się na Radzie miasta serca obywateli, co potrafią zażegnać wojnę słusznem i sprawiedliwem uznaniem prośby 200 zorganizowanych, głodnych i wynędzniałych rodzin, co z całą ufnością czekają, że Rada miasta swoją uchwałą zaświeci dla nich tą jasną gwiazdkę lepszej doli, na której blask od dwudziestu kilku lat cierpliwie czekają. Wtedy i p. Dyrektor spokojnie spożywać będzie swój chleb na emeryturze, bo nie będzie go gryzło sumienie, że nie pomyślał o losie... 200 rodzin. Nie łzy biedaków lecz czyste sumienie i wspomnienie dobrych po sobie czynów, są najpiękniejszą okrasą na te chwile, które Bóg na wytchnienie po latach znoju człowiekowi daje.

Z POLITYKI.

Stoimy w przededniu wielkich wypadków. Cały Bałkan uzbrojony: Bułgarya, Serbia, Czarnogóra i Grecya z jednej, a Turcya z drugiej strony. Niema już prawie nadziei powstrzymania pożogi wojennej, mimo, że wszystkie państwa europejskie starają się temu zapobiedz. Zbyt długo i aż nadto wiele nagromadziło się palnego materyału, by go można naraz przytłumić i usunąć.



Mapa obszaru wojennego na Bałkanie.

Czterem państewkom bałkańskim chodzi o ukaranie odwiecznego tyrana i o wyswobodzenie swych braci-chrześcijan, jęczących pod tyrańskimi jego rządami. Najwięcej jest tam Bułgarów i Serbów, zamieszkujących Macedonię i Albanię, dwie prowincye tureckiego państwa. Od wieków już dźwigają ciężkie jarzmo tureckiej niewoli. Turcy gnębią ich i uciskają, nie wzdrygając się nawet przed mordem i masową rzezią. Pod naciskiem mocarstw europejskich i wskutek ciągłych powstań w Macedonii i Albanii, Turcya przyrzekła dać pewne ulgi chrześcijanom i miała zaprowadzić reformę w zarządzie temi prowincyami. Przyrzeczenia zostały jednak tylko przyrzeczeniami a ucisk i samowola urzędników tureckich nad ludnością chrześcijańską pozostały nadal. Dlatego wymienione cztery państwa chrześcijańskie, porozumiały się ze sobą i zawarłszy sojusz, wystąpiły przeciw odwiecznemu tyranowi. Przytem każde z tych państw pragnie także rozszerzyć swe granice kosztem prowincyi tureckiego państwa. Bułgarya dąży do zajęcia Rumelii wschodniej, lub części Macedonii, Serbia domaga się Starej Serbii, Czarnogóra Albanii, Grecya wzięłaby bodaj wyspę Kretę i inne.

Nie jest wykluczonym także wpływ Rosyi i Anglii, zwłaszcza Rosyi, która, występując niby to w obronie słowiańskich ludów na półwysp'e bałkańskim, dąży wytrwale do wyparcia Turków z Europy, by posiąść bodaj część tego państwa.

Wystąpienie państw chrześcijańskich przeciw Turcyi z hasłem wyswobodzenia swych współbraci z niewoli otomańskiego jarzma, zasługuje na uznanie całego cywilizowanego świata.

To też trzeba ubolewać, że wielkie mocarstwa mają im to za złe, że występują przeciw ich zamiarom, a stają w obronie całości Turcyi i patrzą bezczynnie na tureckie barbarzyństwo, na gwałt i cofanie wstecz kultury.

Turcya, to chory człowiek na którego śmierć wprawdzie wszyscy czekają z utęsknieniem, by zabrać po nim schedę, ale niebezpieczeństwo w tem, że ktoś będzie musiał pokryć koszta pogrzebu. Mocarstwa przewidują, że przy podziale schedy musi przyjść pomiędzy spadkobiercami do kłótni i orężnej rozprawy. Spuścizna zanadto ponętna, a spadkobierców bardzo wiele.

Rosya ostrzy sobie zęby na stolicę Turcyi, na Konstantynopol, na co znowu inne państwa, a przedewszystkiem Anglia, nigdyby nie pozwoliły. Austrya ma słuszne prawa do Sandżaku, wąskiego pasu krajów tureckich pomiędzy Czarnogórą a Serbią, nadto dąży do zajęcia dalszego pasu, aż do miasta Saloniki nad morzem. Tesame pragnienia żywi Serbia. Włochy uważają Albanię jakby już za swoją. Niemcy, a przedewszystkiem Francya, ciągną ogromne zyski z Turcyi, bo tam mają swoje kapitały umieszczone w różnych przedsiębiorstwach. Gdyby zaś Turcyę rozdarły inne państwa pomiędzy siebie, to francuskie i niemieckie kapitały, a zatem i zyski stąd płynące, przepadłyby z kretesem.

Jasnem tedy, że wobec tak rozbieżnych interesów państw europejskich co do Turcyi, podział jej musiałby doprowadzić do ciężkich zawikłań. Wobec tego — powiadają mocarstwa — lepiej niech Turek trzyma, co ma obecnie, czyli, niech zostanie stan, jaki jest dotąd, co w języku dyplomatów nazywa się: „status quo“. Słusznie więc powiedzieć można, że Turcya stoi niezgodą państw.

Czy uda się mocarstwom zapobiedz wojnie i czy zdołają utrzymać na Bałkanie stan dotychczasowy? Zdaje się, że nie. Wszystkie oświadczają, że nie chcą wojny i że nie będą mieszały się do walk państw bałkańskich, uważając krok ich za ryzykowny i nierozważny.

Czy jednak można wierzyć tym zapewnieniom? Nie brak oznak, że jest ktoś, kto już dziś miesza się do bałkańskich wypadków a nawet, że podżega państwa do walki z Turcyą. Kto to jest, nietrudno odgadnąć: Rosya. Co innego prawi jej minister spraw zewnętrznych a co innego robi nieurzędowa Rosya, czyli jej ludzie. Nie da się wytłómaczyć, by Serbia, lub Czarnogóra ogłosiły mobilizacyę swych sił zbrojnych bez poradzenia się i zgody Rosyi. A także trudno uwierzyć, by Rosya, mobilizując swe siły w Królestwie Polskiem, zrobiła to jedynie — jak mówi — „na próbę“.

Zresztą, kto robi „próbę“, ten widać myśli o rzeczywistości.

Jeżeli zaś Rosya wmieszałaby się do walki na Bałkanie w jakikolwiek sposób, to w tejże chwili uczyni tosamo Austrya, a co wtedy nastąpi, nikt nie może przewidzieć. W każdym razie wielka zawierucha, wojna europejska. Dlatego to wobec mobilizacyi państw bałkańskich zawisły nad Europą bardzo ciężkie chmury.

Aforyzmy o stanie rzemieślniczym.

Podobnie jak organizm ludzki do swego normalnego ukształtowania się wymaga rozwoju wszystkich władz i umiejętności ciała i ducha, tak samo społeczeństwo tylko wte-

dy pełnią sił żyje, gdy wszystkie jego części organiczne, a temi są poszczególne stany, żywem tętnem biją.

Wobec objawu rozbicia społeczeństwa nowoczesnego na dwa wrogie obozy kapitalistycznych przedsiębiorców i pozbawionych samodzielności pracobiorców, oznaką pewnego zdrowia w społeczeństwie bywa istnienie żywotnego stanu średniego, wyrównującego przepaść socyalną między kapitalistą a robotnikiem.

Reprezentantami stanu średniego są urzędnicy państwowi i prywatni, kupcy średni, włościanie i rzemieślnicy, — ci ostatni najliczniejsi.

Tworząc więc tak ważną cząstkę organiczną dla ustroju hierarchii społeczeństwa, powinni rzemieślnicy pamiętać o tem, że pracując nad podniesieniem i udoskonaleniem siebie, spełniają tem samem doniosłą czynność społeczną.

Dla rzemieślnika Polaka więc będzie miarą jego dzielności, jako członka społeczeństwa, dążność jego do wydoskonalenia się.

Rzemieślnik partacz działa demoralizująco na otoczenie, wyrządza krzywdę współobywatelom, którzy mu zaufali, stanowi wsteczeństwa i staje się ciężarem dla społeczeństwa.

Nie sądźmy, że dziś rzemiosłu upadek grozi wskutek produkcyi machin.

Jest wiele zawodów, których machina nie zastąpi nigdy, a wobec wzmożonych sił ekonomicznych jednostek popyt na wyroby rąk ludzkich, odznaczające się sympatyczną cechą indywidualizmu, raczej wzmagać, aniżeli cofać się będzie. Potrzeba tylko dzielności zawodowej, pomysłowości, a w wyborach kunsztu rzemieślniczego artystycznej fantazyi.

Najmniej ze wszystkich narodów posiadają tej fantazyi artystycznej w swej pedantycznej sztywności i w swem zamiłowaniu do jednolitości formy Niemcy Prusacy. Polacy przewyższają ich w tej zdolności o całe niebo, ale za to im brak energii do wydoskonalenia się, akuratności i zamiłowania swego zawodu.

Nie ma pewno w żadnym narodzie tyle jednostek, zniechęconych do swego zawodu, co między Polakami. Rzemieślniku polski, — niech twój zawód będzie twojem kochaniem, twoją chwałą! Ale bądź dzielnym w swym zawodzie. Gdy tak spełnisz swoje zadanie, uszczęśliwisz siebie i przyłożysz cegiełkę do gmachu szczęścia społeczeństwa całego.

Żydzi rozsadnikami niemczyzny.

W ostatnim zeszycie kwartalnika Związku dla niemczyzny za granicą Davis Trietsch z Berlina w obszerniejszym artykule p. t. „Żydzi mówiący po niemiecku“, omawia mało może znany fakt, że żydów na całym świecie jest około 12 i pół milionów, z tych zaś 11 milionów mówiących po niemiecku i przyznawających się po większej części do niemieckiej narodowości. Co prawda, wielka część tych żydów mówi zepsutą niemczyzną, mimo to, kto zna język niemiecki, ten bardzo dobrze rozumie żargon niemiecko-żydowski. Znaczna ich część mówi zresztą poprawną niemczyzną.

Podług Trietscha w Rosyi mieszka 5 milionów 380.000 żydów mówiących po niemiecku, po Rosyi idą Austro-Węgry z 2 milionami 150 tysięcy. W Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki sam Nowy Jork liczy milion 200.000 żydów mówiących po niemiecku. Rumunia liczy ich 270.000, Anglia 250.000 i Francya, głównie Paryż 100.000. W Turcyi europejskiej i azyatyckiej żyje 100.000 po niemiecku mówiących żydów. Jerozolima, która przy 100.000 mieszkańców posiada dwie trzecie żydów, jest przeważnie na wschodzie silna frekwencya żydów mówiących po niemiecku przy niemieckich szkołach. I tak w niemieckich szkołach w Jassy, Ruszczuku, Filipopolu, Konstantynopolu, Salonikach i Beirucie wynosi liczba żydów 33 do 41 procent, a w Konstantynopolu liczba żydowskich uczniów (236) jest prawie tak wielka, jak liczba ewangielickich (165) i katolickich (109) razem wziąwszy.

W Azyi Mniejszej i Półuocnej Afryce wpływy „Aliance izraelite universelle“ pracują dotąd najwięcej na korzyść języka francuskiego. Najwyraźniej i dla niemczyzny najniekorzystniej objawia się to w Marokku, skąd żydów jako pośredników w kupiectwie wysyłają w interesie handlu francuskiego do najodleglejszych oaz Sahary.

Nawet na dalekich obszarach Południowej Ameryki znajdują się setki marokańskich żydów i pracują tam jako handlarze.

W ostatnim czasie w samej „Aliance izraelite“ podnosi się wśród żydów opozycya przeciwko wpływom języka francuskiego. Żydzi ci ciężą bowiem ku niemczyźnie i najchętniej usunęliby całkiem wpływy francuskie.

Autor kończąc swoją pracę, kładzie nacisk na to, że żydzi są ważnym czynnikiem pod względem rozszerzania niemieckich interesów gospodarczych za granicą.

Niemcy rozumieją dobrze tę rolę żydów, to też wiadomość o projekcie rządu rosyjskiego ograniczenia żydów w handlu wywołała ogromny popłoch w kołach handlowych pruskich, które — jak donosły w ostatnich dniach depesze z Berlina — zamierzają zwrócić się do rządu niemieckiego z prośbą, ażeby starał się o cofnięcie przez rząd rosyjski projektu ograniczenia żydów w handlu, ponieważ to może przynieść wielkie straty niemieckim kupcom i przemysłowcom, mającym stosunki z Rosyą.

KRONIKA.

† Stanisław Badeni. W sobotę rano umarł Stanisław hr. Badeni, były marszałek kraju. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w Radziechowie. Należał do epoki bogatej w talenty i energie polityczne. Wybił się przez swoją indywidualność, przez to charakterystyczną, że nie traciła nic ze siebie, chociaż umiała zastosować się do wymagań chwili, do zmieniających się stosunków, do wytwarzających się opinii. Szedł z postępem, ale prawdziwym, nie dając się nigdy zwieść z drogi złudnym pozorom siły i zdrowia, rozeznając to, co sztuczne i pozorne, od tego, co mogło być i było naprawdę nasieniem i źródłem nowego życia. Był do ostatniej chwili młodym i do ostatniego tchu współczynnym. Był wielką siłą naszego społeczeństwa, bo był jednym z tych właśnie, którzy zdobyli zaufanie ogółu, którzy umieli wpoić weń wiarę, iż pod ich bułavą krajowi nie grozi niebezpieczeństwo nieprzewidzianej klęski lub zawinionego poniżenia, że droga, którą wiodą, jest drogą rozwoju i wzrostu.

Ze śmiercią Stanisława Badeniego jesteśmy ubożsi o radę i czyn. Zeszedł do grobu jeden z tych, który z zawikłanych zdarzeń umiał, jak nikt, dobyć istotny problem i znaleść nań właściwe rozwiązanie. Najtrudniejsza to część zadania każdego polityka.

Posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego“ odbędzie się dnia 16 bm., tj. w środę o godzinie 8 wieczór, na które członków zaprasza Prezes P. Z. N.

Poufne zebranie członków Stowarzyszenia im. Władysława Jagiełły odbędzie się w czwartek dnia 17 bm. o godz. 8 w.

Zebranie członków „Katolickiego Stowarzyszenia dorożkarzy“ odbędzie się w poniedziałek dnia 21 bm. o g. 10 w.

Zebranie Wielkopolan odbędzie się we wtorek dnia 22 bm. o godz. 8 wiecz. w salach „Polskiego Związku Narodowego“.

Stowarzyszenie woźnych instytucyi finansowych istnieje od dnia 15 marca 1908 roku jako jedno ze Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“. Piękny jego rozwój stał się źdźbłem w oku niejakiego Holeksy. Zgromadził więc kilku woźnych, ojca swojej żony, woźnego z Kasy Oszczędności, zrobił prezesem i założył stowarzyszenie podobne, ale z nazwą „Bratnia Pomoc woźnych instytucyi finansowych“. Tak, bo tej samej nazwy użyć dla dwóch stowarzyszeń nie wolno i namiestnictwo na coś podobnego nie może zasadniczo zezwolić. Rozpoczęła się jednak haniebna robota, robota, mająca na celu rozbicie pierwszego ich, a z „Polskim Związkiem Narodowym“ złączonego Stowarzyszenia na to, by woźni rozbici nie mogli nigdy odnieść korzyści z organizacyi. Mamy przed sobą np. takie:

„**Zaproszenie.** Szanowni PP. Koledzy! W dniu 5 października br. przypada rocznica założenia Stowarzyszenia woźnych instytucyi finansowych w Krakowie. Z okazyi tej urządzamy Nabożeństwo, które odbędzie się w sobotę dnia 5 października o godz. 6½ rano w kościele św. Barbary. Na nabożeństwo to zapraszamy wszystkich Szanownych PP. Kolegów oraz ich Rodziny i Znajomych na zabawę taneczną, która odbędzie się o godz. 8 wiecz. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. Zabawa urozmaiconą będzie różnemi niespodziankami. Wstęp na salę: Panowie 1 kor. Panie 70 hal. Bilet familijny (3 osoby) kor. 2·50“.

Jaka na to odpowiedź? Z pewnością nie taka, jaka winna być dla człowieka, przemawiającego na obchodzie Skargi obok Arcybiskupów kraju! To wierze katolickiej zaszczytu nie przynosi, a ludzi zraża i pcha w objęcia najradykalniejsze, bo przed krętactwem, kłamstwem i podstępem każdy uczciwy człowiek jedynie wstręt mieć może. A że zrobiono to z całą świadomością, z perfidyą i podstępem, dowód w braku podpisów organizatorów owej sławnej zabawy tanecznej i braku podpisu drukarni. Prawdziwe „Stowarzyszenie woźnych instytucyi finansowych“ jest przy ul. Karmelickiej l. 21 — dzięki rozumowi, taktowi i jedności członków istnieć mimo podobnych podstępów nie przestanie, a rozbijaczom „jedności i solidarności“ nie zaszczyt ale hańbę przyniesie jedynie może. Podszywanie się pod cudze nazwisko i tą drogą ściąganie członków nie jest pracą prawą i nie da się określić na szpaltach „Wawelu“, którego celem nie burzyć, ale budować nowe, a ochraniać stare, co dobre i tworzyć zbite i karne, a miłością Boga, ziemi ojczystej i bliźniego owiane kadry.

Pełnomocnictwo. W dniu 1 bm. odbyło się bardzo liczne zebranie robotników wszelkiej kategoryi z gazowni miejskiej, na którem zapadła jednomyślnie wśród burzy oklasków powzięta uchwała, mocą której robotnicy upoważnili „Polski Związek Narodowy“ i jego syndyka, adwokata dra Jana Reklewskiego, do wdrożenia odpowiednich kroków w Radzie m. Krakowa w celu osiągnięcia dla nich stabilizacyi i poprawy płacy. Nadto wybrano dwóch mężów zaufania w tej sprawie, odrzucając równocześnie wszelką myśl wysełania delegatów, jako szkodzącą tylko jednostkom, a nie mającą według dotychczasowego doświadczenia żadnej wartości i nie przynoszącą żadnego pożytku ogółowi.

Rozkład jazdy na kolejach. Do dyrekcyi kolejowych wpływają rozmaite wnioski co do zmiany i ulepszenia rozkładu jazdy tak spóźnione, że zazwyczaj przy obradach nad nowymi planami nie mogą być uwzględnione. Wobec tego dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zwraca uwagę kół interesowanych, że nadal będą brane pod uwagę tylko te wnioski i życzenia, które do jednej z krajowych dyrekcyj kolejowych wpłyną najpóźniej do 15 września w roku poprzedzającym dla rozkładu letniego, a do 15 kwietnia w tym samym roku dla rozkładu zimowego.

Co najwięcej szkodzi rzemieślnikom w zawodach przemysłowych? Odpowiedź na to pytanie jest łatwa, albowiem każdy starszy rzemieślnik już odczuł we własnem przedsiębiorstwie, że szkodnikiem jest odpłata, czyli dawanie na kredyt. Spekulanci, zazwyczaj żydzi, widząc słabą stronę ludu naszego, iż lubi kupować dużo, gdy na kredyt dostanie, byle naraz pieniędzy nie wydać, urządzają składy na odpłatę. Lud nasz woli więcej płacić, czy to za meble i odzież, czy żywność, byle dostać na kredyt, przez co jest to złe, że ludzie dużo niepotrzebnych rzeczy i nad stan kupują, wisząc całe życie u wierzycieli na książce, czego by nie kupowali, gdyby zaraz gotówką płacić musieli. Przez to nietylko, że odbierają poczciwemu rzemiosłu odbiorców, ale zarażają tym kredytem ogół robotniczy i lud wiejski do tego stopnia, że potem wszędzie żąda kredytu i takie się stosunki na Śląsku i we Westfalii wytworzyły, że dziś jest więcej odbiorców co kredytu żądają, niż gotówkowych. Stwierdzono faktami, że u niejednego krawca w Westfalii i na Śląsku za kilka lat samodzielności dosięgają zaległości dłużników 5, 10 do 30 tysięcy.

Na te stosunki powinno się w pismach i towarzystwach więcej uwagi zwracać, bo inaczej to rzetelny przemysł się nie utrzyma, tylko spekulacya i jej ofiary, czyli zepsucie społeczeństwa przez coraz większą jego zależność od kapitału.

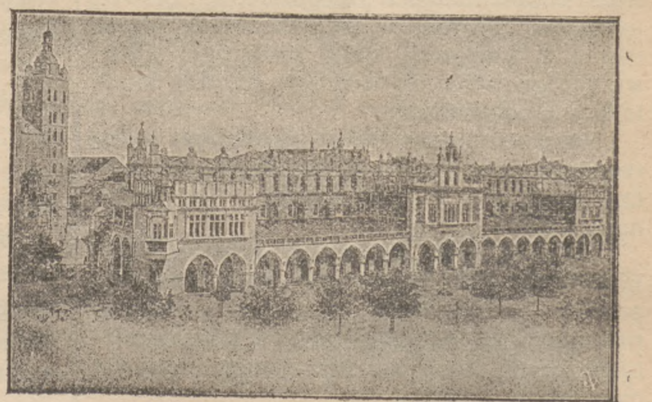
Największe miasta w świecie. W Europie jest obecnie 30 miast o ludności pół miliona. Pierwsze miejsce zajmuje naturalnie Londyn z 8,252.963 mieszkańców, a więc mało co mniej niż ludność całej Galicyi. Sławę drugiego miasta w Europie zachował dotychczas Paryż, licząc 2,888.000 mieszkańców. Na trzeciem miejscu stoi Berlin z 2,084.000 mieszkańcami. Czwarte miejsce bezsprzecznie należy się Wiedniowi, który liczy 2,065,000 mieszkańców. Potem następują obie stolice Rosyi tj. Petersburg 1,908.000 i Moskwa 1,616.000. Siódme miejsce zajmuje Hamburg z liczbą ludności 957.000. Konstantynopol ma 943.000 ludności, liczy zaś wraz z azyatyckiemi przyległemi miejscowościami 1,107.000. Następnie przychodzą dwa miasta, które wnet staną się milionowemi — Budapeszt, który w r. 1910 liczył 880.000 i Warszawa, która w tymże czasie miała 856.000 mieszkańców.

Największe miasta w Ameryce są: New York 4.767.000, Chicago 2,185.009, Filadelfia 1,540.000, Buenos Aires 1,400.000, Rio de Janeiro 900.000, St. Louis 687.000. Niezbyt pewne daty posiadamy co do miast azyatyckich. Największem miastem w Azyi jest bezwątpienia Tokio, stolica Japonii z 2,186.000 mieszkańcami. Drugie miejsce zajmują Osaka w Japonii, Kalkuta w Indyach 1,239.000. Następnie wymienić trzeba kilka miast chińskich, między nimi Peking 683.000, którego ludność dawniej niesłusznie uważano za o wiele liczniejszą. W Afryce największem miastem jest Kairo 680.000 mieszkańców, w Australii zaś Sydney 606.000.

Wzrost miast następuje tak szybko, że za kilka lat liczba miast półmilionowych niezawodnie się podwoi.

Jubileusz parasola. Wobec całego szeregu rozmaitych jubileuszów zapomniano o tem, że właśnie na rok bieżący przypada jubileusz 200-letniego istnienia tak potrzebnego i tak dzisiaj, zwłaszcza podczas deszczowego lata niezbędnego wprost przedmiotu, jak parasol. Tymczasem parasol jest w tym roku jubilatem, bo właśnie 200 lat temu, dnia 12-go sierpnia 1712 roku, pojawił się pierwszy raz na ulicach Londynu. Człowiekiem, który się odważył wyjść z nim na ulice angielskiej stolicy, był Jonas Honvay. A w owych czasach było to rzeczywiście odwagą, bo usiłowanie uchronienia się przed deszczem, względnie zmoknięciem, uważano za dowód tchórzostwa, a na ulicach nie szczędzono takiemu „tchórzowi“ obelg, wyzwisk i czynnej zniewagi. Doświadczył tego na sobie i Jonas Honvay. Parasol jego nie był zbyt podobny do dzisiejszych. Ważył dziesięć funtów; pokryty był ciężkiem płótnem naoliwionem. Było wprawdzie co dźwigać, ale Honvay był uparty. Wolał dźwigać parasol, niż narażać się na przemoknięcie. Więc chodził z parasolem, choć przez dłuższy czas był z tego powodu przedmiotem pośmiewiska. — Honvay jednak znajdował naśladowców, a gdy umierał (1786), miał przynajmniej tę pociechę, iż używanie parasola przeszło już poza granice Anglii i rozszerzało się po całej Europie.

NADESŁANE.



C. K. DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1912 roku.

Odjazd z Krakowa.

12·01 w nocy pociąg osobowy Nr. 47
Do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Sącza, Sambora, Stryja.

12.20 w nocy pociąg osobowy Nr. 11
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy pociąg pospieszny Nr. 3
Do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·14 rano pociąg pospieszny Nr. 7
Do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jass, Bukaresztu

3·55 rano pociąg pospieszny Nr. 10.
Do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano pociąg osobowy Nr. 3
Do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic, przez Spytkowice.

5·30 rano pociąg osobowy Nr. 20
Do Wiednia. Połączenie do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano pociąg pospieszny Nr. 3
Do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano pociąg pospieszny Nr. 2
Do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·00 rano Nr. 101 (od 15/V do 30/IX wł.)
Do Zakopanego i Rabki.

7·50 rano pociąg osobowy Nr. 15
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·22 rano poc. posp. Nr. 208 (od 15/V do 30/IX wł.)
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

8·35 rano pociąg osobowy Nr. 411
Do Wieliczki.

9·05 rano pociąg osobowy Nr. 41
Do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia-Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·20 rano pociąg osobowy Nr. 6211
Do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano pociąg osobowy Nr. 13
Do Brzecławy (Lundenburga) do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 przed poł. p. osob. Nr. 43 (od 15/IV do 30/IX wł.)
Do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10·45 przed poł. pociąg osobowy Nr. 13
Do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1/V do 30/IX wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33
Do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł. pociąg mieszany Nr. 461
Do Wieliczki.

1·42 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213
Do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł. pociąg osob. Nr. 48 B (od 1/V do 30/IX w niedzielę i święta)
Do Trzebini.

1·57 po poł. pociąg osobowy Nr. 14
Do Wiednia do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2.33 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6
Do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5
Do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·55 po poł. pociąg osobowy Nr. 44 B (od 1/V do 30/IX codziennie.)
Do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3·00 po poł. pociąg osobowy Nr. 25
Do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza, (Orłowa od 15/VI do 30/IX.)

3·45 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 (od 1/V do 8/VI wł. tylko w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta, a od 15/IV codziennie) do Zakopanego i Rabki.

5·40 po poł. pociąg osobowy Nr. 27
Do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 po poł. pociąg osobowy Nr. 116
Do Oświęcimia.

6·45 po poł. pociąg osobowy Nr. 16
Do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia przez Trzebinię, Berlina.

6.55 po poł. pociąg mieszany Nr. 61
Do Tarnowa.

7.40 wieczór pociąg mieszany Nr. 463
Do Wieliczki.

7·44 wieczór poc. posp. Nr. 204 (od 15/V do 30/IX)
Do Karlsbadu.

7·55 wieczór pociąg pospieszny osob. Nr. 45
Do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze, Płaszów. Połączenia; do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.

8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215
Do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1
Do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 13
Do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Rodhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4
Do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·20 w nocy pociąg osobowy Nr. 19
Do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór pociąg pospieszny Nr. 104
Do Wiednia.

11·05 w nocy pociąg osobowy Nr. 413
Do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy pociąg pospieszny Nr. 8
Z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 w nocy pociąg pospieszny Nr. 7
Z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy pociąg osobowy Nr. 12
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor; Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza, (Krynicy od 1/V do 30/IX).

4·57 rano pociąg osobowy Nr. 20
Ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano pociąg pospieszny Nr. 103
Z Wiednia.

5·55 rano pociąg pospieszny Nr. 3
Z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano pociąg osobowy Nr. 43
Z Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, (Zakopanego, od 1/V do 9/VI, tylko w niedzielę i święta wzgl. przy bezpośrednio po sobie następujących dniach świątecznych w ostatnim dniu świątecznym. Od 15/VI codziennie.)

6·32 rano pociąg pospieszny Nr. 2
Z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, z Bukaresztu; Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano pociąg osobowy Nr. 15
Z Oświęcimia.

7·30 rano pociąg osobowy Nr 412
Z Wieliczki.

7·42 rano pociąg osobowy Nr. 6212
Z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano pociąg osobowy Nr. 32
Z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8.14 rano pociąg posp. Nr. 203 (od 15/V do 30/IX wł.)
Z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8·18 rano pociąg osob. Nr. 118 (od I/VI do 30/IX wł.
Z Tarnowa. Połączenia: Z Nowego Sącza, Jasła Stróż.

8·45 rano pociąg osobowy Nr. 13
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa; Odessy, z Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, N. Sącza.

8·48 rano pociąg osobowy Nr. 41.
Z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano pociąg osobowy Nr. 13
Z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano pociąg mieszany Nr. 462
Z Wieliczki.

11·50 rano pociąg osobowy Nr. 39
Z Wiednia.

12·53 po południu pociąg osobowy Nr. 6214
Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 po poł. p. osob. Nr. 114 (1/IX do 30/IX w niedziele czwartki i święta) **Z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 po południu pociag osobowy Nr. 14
Ze Lwowa. Połączenia: z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1/V do 30/IX wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 po poł. p. osob. Nr. 44 (od 12/6 codziennie).
Z Zakopanego i Rabki. Połączenia: od Zwardonia Żywca, Wadowic, Bielska, przez Kalwaryę.

2·20 po poł. pociąg posp. Nr. 6
Ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. pociąg posp. Nr. 5
Z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3.30 po poł. pociąg osobowy Nr. 414
Z Wieliczki.

4·45 po poł. pociąg osobowy Nr. 42
Od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza, przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia-Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca, Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcim, przez Skawinę.

4.52 po poł. pociąg osobowy Nr. 37
Z Brzecławy (Ludenburgs.)

5·50 po poł. p. osobowy Nr. 116 (od 1/IVI do 30/IX wł.) **Z Tarnowa.** Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15/IV do 30/IX Nowego Sącza, Stróż Jasła, Szczucina.

6·15 po poł. pociąg mieszany Nr. 464
Z Wieliczki.

6.26 po poł. pociąg osobowy Nr, 19
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wiecz. pociąg osobowy Nr. 6216
Z Kocmyrzowa.

7·36 wieczór p. posp. Nr 204 (od 15/V do 30/IX)
Z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy,, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Sokala Dynowa, Jasła.

3·10 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1
Z Wiednia. Połączenia; z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz. p. posp. Nr. 102 (od 15/VI do 30/IX wł.)
Z Zakopanego i Rabki.

8·46 wiecz. p. osob. Nr. 47 B (od 1/V do 30/IX w niedzielę i święta) **Od Trzebini.**

9·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 34.
Z Oświęcimia. Połączenia: z Sierszy wodnej, Wadowic.

9·24 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4.
Z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór pociąg osobowy Nr. 19.
Z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 w nocy pociąg osobowy Nr. 24.
Z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·15 w nocy pociąg osobowy Nr. 46.
Z Nowego Sącza przez Suchą. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic, przez Kalwaryę.

11·38 w nocy pociąg pospieszny Nr. 9.
Z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia, Berlina, przez Trzebinię, Moskwę, Petersburga, Warszawę.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler. Krakowska Drukarnia Nakładowa, w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem A. Nowaka.